

O.S.T.R., Prolog

Kolejna para butów ścierana o chodnik
Dzień jak każdy inny, rutyna powraca jak goblin
Poranna prasa, szlugi, na miasta atak, tłumy
Zombie wpadają na siebie i nie licz tu na altruizm
Pierwsza kawa na drodze po awans
Czarny garniak pod krawatem, chociaż na drodze Sahara
To nie "Havana Moon"; Carlos Santana -
Tylko od rana Łódź, CO2 wdychane do płuc
Polska Centralna

Autobus spóźnia się już kwadrans
Drugi papieros w dziesięć minut
W ustach dym siwy jak Gandalf.
Korki do miasta, topi się asfalt
Promienie odbite od szyb drażnią przekrwione białka
Widać ogólne wkurwienie na twarzach
Bije sumienie na alarm, zapierdalaj, nie marudź ej
Każdy się kiedyś wypowiada jak okradał czas i siebie z marzeń
I realizowania planów

Więc, puki masz siłę by zaciągnąć się tlenem
Być iść konsekwentnie za celem przed siebie
Na czele z sumieniem gdy Eden zbawieniem
By znaleźć swoją Ziemię niezalaną przez cement
Złamać wszelką barierę, złożyć każdy element
Ubrać słowa w znaczenie, prawdy pod gołym niebem
Póki masz dla kogo być, ktoś może istnieć dla Ciebie
Jeśli tylko się nie poddasz - sam wyznaczysz cenę. X2

Pierwsze ofiary monopolu, siódma rano
Ten trzeźwiejszy zachlanego nie może wypuścić z raną
Masz corridę #Toreador
Walka z wiatrem
Jakby puścił go ten pierwszy to by drugi padł na maskę
Trzy metry dalej, przystanek cały w ludziach, każdy siedzi
Zimna wojna, osobisty #Harry Truman
Miny jakby umarł apetyt by pokonać swój umiar
Burza myśli jakby było gdyby Bóg nad nimi czuwał

Autobus się spóźnia to przez rozkopane centra
Może zmierzyć przemieszczanie w centymetrach
Korki z miasta do miasta, cierpliwość trenuje w tym
Tak nasze poczucie czasu zamienia się w uczucie piekła

Czarny garnitur widać w słońcu, żar pochłania
Rajd po bramach z dużych korporacji chamów
Każdy się kiedyś wypowiada jak okradał czas i siebie z marzeń
I realizowania planów